



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 171 (1744), 17 grudnia 2018 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski • Bartosz Wiśniewski • Rafał Tarnogórski

Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Anna Maria Dwyer • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal

Justyna Szczudlik • Jolanta Szymańska • Marcin Terlikowski • Tomasz Żornaczuk

Turcja i Arabia Saudyjska: niebezpieczna rywalizacja

Karol Wasilewski

Podczas szczytu G20 w Buenos Aires nie doszło do zapowiadanego spotkania tureckiego prezydenta Recep Tayyipa Erdoğan z saudyjskim następcą tronu Muhammadem bin Salmanem. Można oczekiwać, że w najbliższych miesiącach stosunki Turcji i Arabii Saudyjskiej pozostaną napięte. Rywalizacja obu państw stanowi kolejne wyzwanie dla polityki USA na Bliskim Wschodzie, utrudnia normalizację relacji turecko-amerykańskich i potęguje destabilizację regionu.

Zabójstwo Chaszukdziego i reakcja Turcji. Stosunki turecko-saudyjskie są wyjątkowo napięte od października br. W konsulacie generalnym KAS w Stambule doszło wtedy do zabójstwa Dżamala Chaszukdziego, saudyjskiego dziennikarza, który krytykował [zmiany w polityce Królestwa Arabii Saudyjskiej \(KAS\) przeprowadzane pod wodzą Muhammada bin Salmana](#). Miała tego dokonać grupa mężczyzn, którzy przybyli z Arabii Saudyjskiej. Ta informacja, podobnie jak sam fakt śmierci Chaszukdziego, została ujawniona przez tureckich śledczych. Przedstawiciele tureckich władz z prezydentem Erdoğanem na czele zaczęli publicznie apelować do władz saudyjskich o wyjaśnienie sprawy. Twierdzili, że morderstwo zostało dokonane na zlecenie najważniejszych osób w KAS. Nie wskazali wprost na następcę saudyjskiego tronu, jednak materiały publikowane w prorządowej prasie nie pozostawiały wątpliwości, że to właśnie jego mieli na myśli. Publikacja przecieków ze śledztwa w tureckich mediach pozwalała sądzić, że władzom zależy nie tylko na wyjaśnieniu, lecz także na głośnym zabójstwie.

Zainteresowanie Turcji losom Chaszukdziego wynika z kilku względów. Po pierwsze, ważne były powody prestiżowe – zabójstwo zostało potraktowane jako despekt dla państwa tureckiego. Po drugie, dziennikarz cieszył się uznaniem konserwatywnych elit w Turcji. Jest to szczególnie istotne w obliczu wyborów lokalnych zaplanowanych w Turcji na marzec 2019 r. i poparcia tych grup dla rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP). Po trzecie, domagając się wyjaśnienia śmierci Chaszukdziego, tureckie władze liczą na poprawę międzynarodowego wizerunku Turcji, nadszarpniętego m.in. rekordową liczbą osadzonych w więzieniu dziennikarzy. Po czwarte, dążenie do wyjaśnienia sprawy stało się elementem oddziaływania zarówno na Arabię Saudyjską, jak i jej największego sojusznika – USA. Po piąte, istotną rolę odgrywały kwestie regionalne. Nagłaśnianie zabójstwa służyło podsyceniu obaw, jakie wobec polityki Muhammada żywi część państw arabskich. Jego agresywnych działań obawia się m.in. Kuwejt, który 11 października br. podpisał z Turcją umowę o współpracy militarnej. Na jej mocy od 2019 r. państwa te mają np. wymieniać się doświadczeniami w dziedzinie wojskowości. Nie brakuje jednak spekulacji, m.in. w kuwejckiej prasie, że porozumienie kładzie fundament pod utworzenie tureckiej bazy wojskowej. Byłaby to druga (po Katarze) tego typu instalacja w rejonie Zatoki Perskiej.

Rywalizacja turecko-saudyjska. Źródła problemów w relacjach Turcji i Arabii Saudyjskiej sięgają dużo głębiej niż napięcie wywołane przez zabójstwo Chaszukdziego – są to odmienne zapatrywania na kwestie regionalne, zwłaszcza w podejściu do „arabskiej wiosny”. Podczas gdy władze w Ankarze, co do zasady, przychylnie traktowały zmiany w regionie, decydenci saudyjscy postrzegali je jako zagrożenie dla stabilności monarchii. Symptomatyczne było stanowisko obu państw wobec Bractwa Muzułmańskiego (BM). AKP jest

bliska ideologicznie grupom związanym z BM. Dlatego też tureccy politycy postrzegali ich umacnianie się w regionalnej polityce jako szansę na poszerzenie wpływów Turcji. Z kolei KAS traktuje BM jako zagrożenie egzystencjalne. Tę różnicę w percepcji uwidocznił przypadek Egiptu. Gdy w lipcu 2013 r. doszło tam do puczu wojskowego, który odsunął od władzy związaną z BM Partię Wolności i Sprawiedliwości oraz prezydenta Muhammada Mursiego, Turcja ostro potępiła przewrót i nie zdecydowała się na uznanie nowych władz. Rząd Arabii Saudyjskiej był zaś pierwszym, który publicznie wyraził poparcie dla puczu.

Kolejnym czynnikiem, który podsycał napięcie między Turcją a Arabią Saudyjską, stały się tureckie aspiracje do odgrywania roli lidera muzułmanów. Już same zabiegi retoryczne tureckich polityków musiały zaniepokoić władze KAS, której władcy posługują się tytułem opiekuna świętych miejsc islamu. Jednak tym, co wyjątkowo drażniło Saudyjczyków, było poparcie Turcji dla Palestyńczyków i próby doprowadzenia do zakończenia rozłamu między Fatahem a Hamasem. Dawniej to Arabia Saudyjska starała się odgrywać rolę głównego orędownika Palestyńczyków i mediować między grupami.

Pragmatyzm długo nakazywał Turcji i Arabii Saudyjskiej tonowanie rywalizacji, ale w ostatnich dwóch latach trudno było ukryć jej przejawy. Gdy w czerwcu 2017 r. [koalicja państw arabskich, w skład której oprócz KAS wchodziły Egipt, Zjednoczone Emiraty Arabskie \(ZEA\) i Bahrajn, rozpoczęły tzw. blokadę Kataru](#), Turcja jednoznacznie go wsparła. Najpoważniejszym tego wyrazem było utworzenie tureckiej bazy wojskowej, która zabezpieczała Katar przed ewentualną agresją. Ponadto tureckie władze zaczęły z coraz większym niepokojem spoglądać na konsolidujący się sojusz KAS–ZEA–Egipt jako wyzwanie dla własnej pozycji w regionie. Przyczyniły się do tego wypowiedzi księcia Muhammada, który podczas wizyty w Egipcie miał stwierdzić, że Turcja – wraz z Iranem i ekstremistycznymi grupami religijnymi – należy do „trójkąta zła”. Dodatkową nieufność do relacji turecko-saudyjskich wprowadziło zaangażowanie KAS w Syrii, zwłaszcza środki finansowe na stabilizację północnych terytoriów tego państwa. W tureckiej prasie pojawiły się zarzuty, że Saudyjczycy finansują terrorystyczną Partię Pracujących Kurdystanu (PKK). Przesłanką do tego miały być powiązania między PKK a kurdyjskimi grupami, które sprawują kontrolę nad częścią północnej Syrii.

Perspektywy i wnioski. Turcja dostrzega korzyści z podtrzymania presji na Arabię Saudyjską w związku z zabójstwem Chaszukdziego. Chodzi nie tylko o kwestie wewnętrzne w postaci mobilizacji konserwatywnego elektoratu przed marcowymi wyborami lokalnymi, lecz także o pożytki wizerunkowe czy regionalne. Na utrzymanie stanowiska Turcji wskazują również doniesienia, według których miała ona odrzucić saudyjską propozycję inwestycji w zamian za zaniechanie starań o wyjaśnienie sprawy dziennikarza.

Presja na KAS pozwala Turcji przedstawiać się jako bardziej przewidywalny i mniej kontrowersyjny sojusznik USA na Bliskim Wschodzie. Turcy liczą na to, że zabójstwo Chaszukdziego będzie skutkowało presją Kongresu na administrację Donalda Trumpa, ukierunkowaną na ograniczenie współpracy z Arabią Saudyjską, a w konsekwencji – na zmianę amerykańskiej polityki w regionie, zwłaszcza w Syrii. W takich uwarunkowaniach jest mało prawdopodobne, aby w najbliższych miesiącach doszło do wyciszenia rywalizacji turecko-saudyjskiej.

Pragmatyzm prezydenta Erdoğana pozwala sądzić, że Turcja – zwłaszcza po wyborach – będzie gotowa do ograniczenia presji na KAS. Musiałyby to wiązać się z ustępstwami saudyjskich władz. Tureckie media spekulują, że miałyby one obejmować m.in. odsunięcie od władzy księcia Muhammada, jednak bardziej prawdopodobne, że rzeczywistym celem tureckiej presji jest ograniczenie finansowego wsparcia KAS dla terytoriów północnej Syrii, znajdujących się pod kontrolą Kurdów. Ponadto Turcy mogą liczyć na to, że presja w sprawie Chaszukdziego doprowadzi do osłabienia antytureckiego wymiaru koalicji KAS–ZEA–Egipt.

Realizacja tego scenariusza będzie zależała od stanowiska Muhammada bin Salmana. Jeśli książę zdecyduje się na konfrontacyjny kurs wobec Turcji, rywalizacja między oboma państwami stanie się jeszcze bardziej intensywna i przełoży się negatywnie na stabilność Bliskiego Wschodu. Napięcia turecko-saudyjskie już teraz komplikują amerykańskie plany wobec północnej Syrii i utrudniają – zapoczątkowane w październiku br. – próby normalizacji stosunków USA z Turcją. Ewentualne nasilenie sporu może jednak skłonić Turcję do pogłębienia współpracy z Iranem i Katarą w celu zrównoważenia regionalnych wpływów koalicji KAS z Egiptem i ZEA. To zaś otwiera pole do dalszych napięć z USA i do kolejnych „wojen zastępczych” (ang. *proxy wars*), które nasilą kryzys humanitarny w regionie. Taki scenariusz byłby niekorzystny z punktu widzenia Polski i NATO, ponieważ z dużym prawdopodobieństwem pogłębiłyby podziały wewnątrz Sojuszu.